



## JOANNA DYLEWICZ ur. 1927; Końskowola

|                                      |                                                                               |
|--------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------|
| <b>Tytuł fragmentu relacji</b>       | Mieszkańcy Końskowoli                                                         |
| <b>Zakres terytorialny i czasowy</b> | Końskowola; dwudziestolecie międzywojenne                                     |
| <b>Słowa kluczowe</b>                | Końskowola, region, dom rodzinny, ulica Starowiejska 2, mieszkańcy Końskowoli |

### Mieszkańcy Końskowoli

[Ten dom, w którym mieszkaliśmy], ulica Starowiejska 2, to z dziada na pradziada przechodził, tak że ojca ojciec, później ojciec mój... Znaczący dziadkowie mieszkali, później mojego ojca ściągnęli do tego domu, no bo ojcowizna – kiedyś to tak było, że przechodziło z dziadka na syna, a z syna na syna, tak że oni mieszkali. No ale moi rodzice mieszkali w Warszawie i później, kiedy ojca ojciec – Skorupski - umarł, ściągnął syna, żeby zajął się tym domem. No i wtedy moi rodzice wrócili tu do Końskowoli z powrotem. To było bodajże w tym roku, kiedy ja się urodziłam. Obok nas mieszkał Darski, no to oni mieli ten sklep rzeźniczy, stary Darski. Darska umarła. Darski miał córki: Staśka, Janka, Maryśka i Janek – syn - on był jąkaty. To tutaj obok nas Darskiego domek był. Tam mieszkał Łukaszewicz. Czym się ten Łukaszewicz zajmował? Nie wiem.

Starowiejska do figury to jest krótka, a dalej jest Stara Wieś. To był Darski, on komórki nasze polewał tymi wszystkimi smrodami, co z tych - płucał te wieprze wszystko, nasze komórki zniszczył i naszych komórek już nie ma. Oni już wszyscy poumierali. Stary umarł, stara umarła. Dalej był Przygodzki, to był Stasio, Feluś i Marysia. Było rodzeństwo, ich rodzice umarli, a oni zostali na tym majątku. Przygodzki to się zajmował szyciem kozuchów, garbowali te skóry, wyprawiali i robili kozuchy. Później dalej za Przygodzkimi to Tarłowski mieszkał. On sklep miał. Janka, córka jego, prowadziła. Ona umarła. Później Gogacz i Zduniówna mieszkała. Gogacz mieszkał tu, a Zduniówna w ich murowanym domku, tam kiedyś Nojek mieszkał. Po drugiej stronie, dalej już jest Stara Wieś, od figury się zaczyna, Kozak mieszka, nie wiem już, nie pamiętam, wiem, że było u nich troje dzieci. Po tej stronie to Wyroszlak mieszkał, z Wyroszlakową. Mieli syna Janka i córkę Teresę. Teresa gdzieś tam na rynku mieszka, bo wyszła za Józka Sadurskiego, który ze mną do szkoły chodził. W drugiej połowie domu to mieszkała Skorupska, a teraz to nie wiem kto tam jest, bo Skorupska umarła, a to zostało. Dalej Sikorzyna to ona ma teraz dom, też nie żyje. Sikora nie żyje, Sikorzyna nie żyje. Mieli Józka, Staśka i Marysię. Tą trójkę. Oni się pobudowali właśnie dom na wprost naszego domu, a za domem kuźnia ich była. I tu na tym z tej strony Strugi druga kuźnia, tutaj Sikora a tu Piekarski. To wszystko co ja pamiętam – sąsiedzi na naszej ulicy. Jeszcze Piekarska. Piekarska też miała sklep. tylko, że ona z odwrotnej strony miała sklep. Piekarska prowadziła sklep spożywczo – kolonialny, bo ona tam wszystko miała mydło igłę i powidło. I druga - Pola Piekarska, Janka Piekarskiego

żona. W starym budynku mieszkali, oni się tu wybudowali. To tyle co moja pamięć pamięta o sąsiadach. Na naszej ulicy Darski miał ten sklep rzeźniczy wyroby i Darski miał tą gospodę, dalej Rogiński Tarłowski, Rogiński miał sklep to Janka, córka jego prowadziła i Piekarski tu co mieszkał, ale oni z odwrotnej strony mają [wejście], tak jak się do tego majątku idzie z tamtej strony miała sklep. A tu miała podwórko, studnię, do studni się chodziło po wodę. Studnia z takim kołem była. Kręciło się kołem i się z pompy wodę brało, bo była najlepsza woda w tej studni.

Tu w naszym domu mieszkała Żydówka - Moszkowa i była szczęśliwa, że ona już mieszka dwadzieścia lat i że to jest już zasiedzenie i że ona się już nigdy stąd nie wyprowadzi. Ona mieszkała z synami, Srulek i Chamek - oni byli kaletnikami i pracowali tam na rynku. Oni szyli buty: długie, krótkie, pantofle i to wszystko później szewc na kopyto brał, żeby spód, to musiał tą przyszwę, przyszwy były robione. Kiedyś to trzeba było to wszystko wyrobić w ręku. Wykroić, wyszyć, dziurki porobić na sznurowadła. Szewc musiał wziąć na kopyto, zrobić spód do tego, sznurował to wszystko. Albo szyte było, albo szpilkami klute buty były. Jeden się wiem, że ożenił, a później jak się wyprowadziła, to się cieszyliśmy, że chałupa jest wolna i zajęto się tą kuchnią, bo to kuchnia była taka. U nich stały dwa łóżka, stała jakaś szafa czy coś takiego i jakaś ławka przy tym. Nienadzwyczajnie oni mieszkali, nie. Tak jak biedne Żydy mieszkają, jak biedne Polaki. Tam nie było nawet gdzie postawić stołu. Jakaś ława była przy kuchni. Jakies półki sobie zrobili, garnki powstawiali i coś takiego. Pamiętam, że ta Moszkowa na szabes w takim saganku - saganek to jest taki żeliwny garnek, to jest emaliowany z uszami - i ona tam kładła kartofle, kaczkę i to zanosila, jakies przyprawy na pewno dawała do tego, bo ona nosila do piekarni do pieca i w piecu się to piekło. I później z tego pieca to zabierała w szabes i oni to jedli.

|                         |                                                |
|-------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2004-09-13, Puławy                             |
| Rozmawiał/a             | Tomasz Czajkowski                              |
| Transkrypcja            | Krzysztof Jesionek                             |
| Prawa                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |